Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Szkoła Niedzielna

PRZEWODNIK DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok II (VII) Warszawa, Kwiecień 1939 Nr. 4

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:
Ks. Dr Emil Jelinek, Warszawa 32, Lisowska 72, tel. 12-79-40

Prenumerata rocznie 3 zł., **P. K. O. Nr. 16.161.** Ks. Jelinek, Warszawa.

Współpracują: Ks. Ks. Super. St. Skierski, Super. Gen. Dr K. Kurnatowski, Radca K. Kotula, major K. Banszel, G. P. Warfield, Ed. Chambers, M. Parsons, A. W. Kurzawa, L. Zaunar, T. Wojak, L. Jesakow, P. Dilis i A. Piasecki, oraz misjonarz G. Schwartz, p. R. Lawrence, dyr. C. Jordan, i inż. L. Szenderowski



Mowa o krzyżu dla tych, którzy giną, jest głupstwem, ale dla nas którzy jesteśmy zbawieni, jest mocą Bożą... Opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, żydom wprawdzie zgorszenie, a Grekom głupstwo, lecz samym powołanym, i Żydom i Grekom, opowiadamy Chrystusa, moc Bożą i mądrość Bożą.

I Kor. 1:18, 23-24.

ZMIANA ADRESU „SZKOŁY NIEDZIELNEJ"

Wszelką korespondencję i pisma wymienne do „Szkoły Niedzielnej" proszę kierować łaskawie pod następującym adresem:

Ks. Dr. Emil JELINEK — Warszawa 32, Lisowska 72

OD REDAKCJI.

Z wielką radością notujemy fakt, że „Szkoła Niedzielna" jest czytana nie tylko przez kierowników i nauczycieli szkół niedzielnych, ale również i przez członków kół młodzieży rozsianych po całym kraju. W ostatnich czasach otrzymaliśmy szereg nowych zamówień od wielu Związków Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Wszyst-



Br. Wasyl Kowaluk na czele dziatwy szkoły niedzielnej w Kolonii Strzeleckiej. Z boku nauczycielka ze „Szkołą Niedzielną" w ręce.

kim tym bratnim a tak bliskim sercu naszemu kołom życzymy, by za sprawą Bożą „Szkoła Niedzielna" była i dla nich prawdziwym przewodnikiem do Chrystusa i źródłem wielu pociech. Koła te w wielu wypadkach przystępują do organizowania w swoich miejscowościach szkół niedzielnych. Między innymi o takim radosnym fakcie donosi nam p. Jerzy Ćmok z Wieszcząt na Śląsku. Wierzymy, że ten piękny przykład znajdzie wielu naśladowców.

Z drugiego krańca kraju, z Korytnicy n/Bugiem donosi nam br. Wasyl Kowaluk (Kolonia Strzelecka, pow. Włodzimierz, poczta Korytnica n/Bugiem) o wielkich trudnościach w miejscowej szkole nie-

dzielnej. Nauczyciele i dzieci odczuwają silny brak odpowiedniej literatury, a nawet Biblii. W całej szkole niedzielnej jest tylko jedna Biblia polska i to w dodatku jest to egzemplarz wypożyczony. „Szkoła Niedzielna" staje się więc tu niemal jedynym źródłem pomocy w trudnej pracy nauczycielskiej. O podobnej sytuacji donosi nam również br. Wł. Bruj z Nieświeża (ul. Benedyktyńska 3). Umyślnie podajemy te adresy w nadziei, że Mili nasi Czytelnicy, którzy posiadają na zbyciu egzemplarze Biblij i Nowych Testamentów w języku polskim i ruskim, oraz inne książki, nie zapomną o tych, którzy łakną drukowanego słowa.

Br. Serafinowi Dąbrowskiemu z Haraburdowszczyzny dziękujemy za miły list i wiersze. Niestety, narazie ich jeszcze drukować nie możemy.

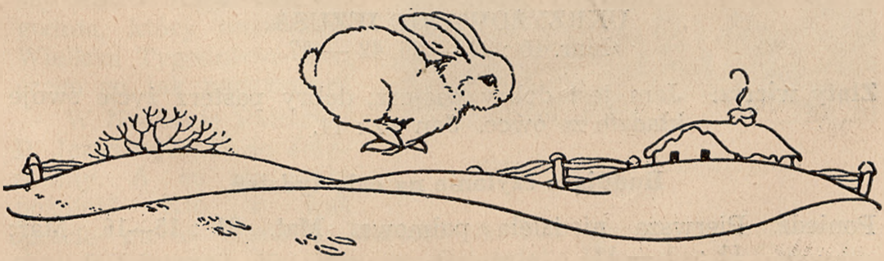
Kochanego naszego Kolegę i Przyjaciela, Wlb. Ks. Gustawa Szurmana z Nawsia jeszcze raz zapewniamy o naszym gorącym pragnieniu jak najściślejszej współpracy braterskiej z „Przyjacielem Dziatek", któremu życzymy z głębi serca dalszego pięknego rozwoju i dalszych prenumeratorów („Przyjaciel Dziatek", miesięczny dodatek do „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego", Cieszyn Zachodni, Fabryczna 13). Ks. Szurmanowi już z góry dziękujemy za wszelkie materiały do „Szkoły Niedzielnej".

Wszystkim zaś naszym miłym Czytelnikom i Przyjaciołom z okazji świąt pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego składamy jak najserdeczniejsze życzenia słowami Pisma św. I Potr 1 : 3—13 i Efez. 6 : 23 — 24.

Misja amerykańska sprzeda swoją własność Laryssa D. w Radości pod Warszawą, składającą się z 4 mórg ogrodowej ziemi z drzewami owocowymi, willi, stodoły i innych budynków. Objekt ten nadaje się na letnisko i kolonię dla dzieci w okresie wakacyjnym. W ciągu kilku lat służył on na kursy biblijne i konferencje.

Bliższych informacyj udzieli: F. Stettler: Płock, skrz. poczt. 92.

Do niniejszego numeru załączamy blankiety P. K. O. w tej niepłonnej nadziei, że Szanowni nasi Czytelnicy i Prenumeratorzy zechcą także i tym razem je wypełnić, uiszczając nie tylko zaległą prenumeratę, ale też i składając ofiary na nasze wydawnictwo.



POLECAMY
następujące wydawnictwa:

Gwiazdka, dwutygodnik dla dzieci ewangelickich. Adres redakcji: Ks. H. Wegener, Warszawa, Królewska 19. P. K. O. Nr 13319.

Młody Ewangelik, pismo ewangelickich zborów szkolnych w Warszawie i w Łodzi. Adres redakcji: Ks. O. Krenz, Warszawa, Kredytowa 4 m. 4. Wychodzi 9 razy do roku Prenumerata roczna 2 zł.

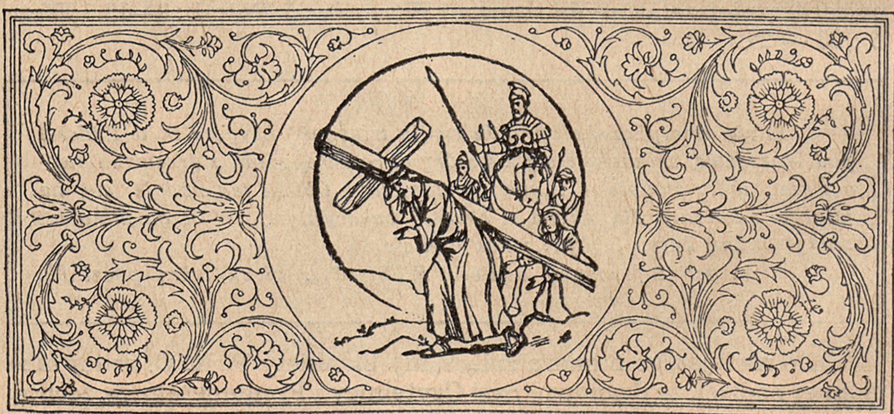
Ku Światłu. Wydaje Misja Traktatowa Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie. Adres redakcji: H. Brzozowski, Więcbork na Pomorzu, Gdańska 20.

Wymowne ilustracje. Wysyła się za dobrowolne ofiary. Adres redakcji: Bolesław Götze, Warszawa, Noakowskiego 10 m. 7. P. K. O. 60.750.

Wiersze biblijne Berci na rok 1939. Do nabycia w cenie 5 gr. za sztukę u p. B. Götze, Warszawa, Noakowskiego 10 m. 7. Książeczki te są do nabycia w następujących jęykach: polskim, niemieckim, rosyjskim i ukraińskim.

Czytanki Polskiego T-wa Miłośników Pisma św. Adres: Ks. Dr Martin Price, Warszawa, Marszałkowska 95. P. K. O. 2.350.

Pisma wymienne podamy w następnym numerze.



Lekcja 14. — 2 kwietnia 1939.

UKRZYŻOWANIE JEZUSA.
Mar. 15 : 22 — 25, 42 — 47.

Złoty wiersz: Jam jest dobry pasterz; dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Jan 10 : 11.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Pierwsza niedziela palmowa. Mat. 21 : 15—16. Mar: 11 : 1 — 11.

Wtorek Jezus przed arcykapłanem. Mar. 14 : 53—65.

Środa Piotr zapiera się Jezusa. Mar. 14 : 66—72.
Czwartek Jezus przed Piłatem. Mar. 15 : 1—15.
Piątek Ukrzyżowanie Jezusa. Mar. 15 : 16—28.
Sobota Pogrzebanie Jezusa. Mar. 15 : 42—47.

Wskazówki dla uczących

Obie lekcje najbliższe omawiają fragmentarycznie ostatni tydzień życia Jezusowego na ziemi. W lekcji niniejszej, jako przypadającej na Niedzielę Palmową, więcej uwagi poświęcimy temu radosnemu zdarzeniu otwierającemu tydzień Pasji Zbawicielowej. Nauczyciel łatwo może stworzyć sam opowiadanie na podstawie Mar. 11 : 1—19, 27—33. Mar. 14 i 15 rozdz. Jeśli czas pozwoli, można również powiedzieć dzieciom coś o nauce Jezusa na podstawie Mar. 12. Sam fakt aresztowania, sądu i śmierci Jezusa należy przedstawić dzieciom tylko krótko bez drobiazgowych opisów, a to ze względu na wielką wrażliwość wyobraźni dzieci. Nacisk należy raczej położyć na tym, że Jezus tak bardzo nas umiłował, że nie zawahał się cierpieć i umrzeć za nas. Ponieważ zdarzenia ostatniego tygodnia życia Jezusowego są naogół dzieciom dobrze znane, mogą je same króciutko opowiedzieć.

Rozmowa z dziećmi

Jakie święto dziś obchodzimy? Kto z was powie, dlaczego to święto nazywa się Niedzielą Palmową? Przeczytajmy teraz głośno kolejno po jednym wierszu w Biblii opowiadanie o pierwszej Niedzieli Palmowej (Mar. 11 : 1 — 11). A jeden wiersz przeczytajmy teraz wszyscy razem (wiersz 9).

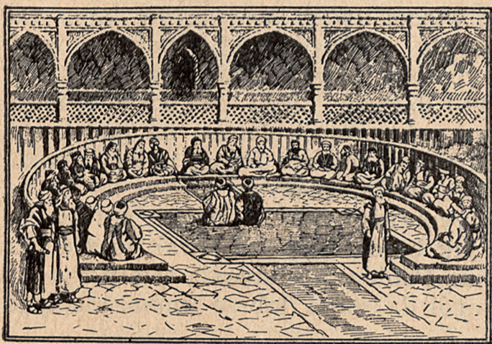


Holman Hunt: Cień Krzyża.

Dziś obchodzimy uroczyście pamiątkę sławnego wjazdu P. Jezusa do Jerozolimy, a w przyszłą niedzielę obchodzić będziemy pamiątkę tego, co się stało w tydzień później. Czy wiecie jakie to będzie święto? Dziś natomiast opowiemy sobie o tym, co się stało w ciągu tego tygodnia, który nazywamy Wielkim Tygodniem. Dlaczego go tak nazywamy?

W Niedzielę Palmową P. Jezus wjechał do Jerozolimy. A co się stało później? Kto z was opowie mi o Marii i Marcie? A kto opowie o namaszczeniu P. Jezusa? A kto o Ostatniej Wieczerzy? Czy Ju-

dasz był do końca Wieczerzy? Dokąd poszedł? A dokąd udał się P. Jezus z pozostałymi 11 uczniami? Gdzie leżał ogród Getsemane? Co tam P. Jezus robił? A co robili uczniowie? O co P. Jezus prosił P. Boga w modlitwie? (Nie moja, lecz Twoja niech się dzieje wola). W jaki sposób Judasz zdradził P. Jezusa? Co powiedział P. Jezus Judaszowi? A co rzekł Piotrowi? Dlaczego P. Jezus nie chciał, żeby Go Piotr bronił? Dlaczego P. Jezus chciał umrzeć? Na to pytanie daje nam odpowiedź Biblia. Przeczytajmy kolejno po jednym wierszu. Jan 3:16; 15 : 13; 10 : 11. 15, 17—18.



Posiedzenie Sanhedrynu.

Dokąd zaprowadzono P. Jezusa? Czy uczniowie szli za P. Jezusem? Co zrobił Piotr w podwórzu pałacu arcykapłana? Kto sądził P. Jezusa? A kto skazał Go na śmierć? (Piłat). Co robili żołnierze rzymscy z P. Jezusem? Gdzie ukrzyżowano P. Jezusa? Kogo jeszcze ukrzyżowano razem z P. Jezusem? Dlaczego? Co rzekł P. Jezus jednemu z tych łotrów?

Oto widzicie, że w Niedzielę Palmową ludzie witali wjeżdżającego do Jerozolimy na osiełku P. Jezusa jak króla, a w kilka dni wołali: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!“ Czy my dzisiaj również nie krzyżujemy P. Jezusa? W jaki sposób? Kto pomagał P. Jezusowi nieść ciężki krzyż? Czy możemy dzisiaj również pomóc P. Jezusowi nieść „krzyż“ jak niegdyś Szymon z Cyreny? W jaki sposób? Kiedy P. Jezus w Niedzielę Palmową wjeżdżał do Jerozolimy, witały go dzieci. W jaki sposób? A jak my dzisiaj możemy pokazać P. Jezusowi, że Go kochamy? Kto i gdzie pochował P. Jezusa? Co mówli niewierzący Żydzi?

Lekcja 15. — 9 kwietnia 1939.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA.

Łuk. 24 : 1 — 12.

Złoty wiersz: Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Niemasz Go tu, ale wstał! Wspomnijcie jak wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc, że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce ludzi grzesznych i być ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstać. Łuk. 24 : 5 — 7.

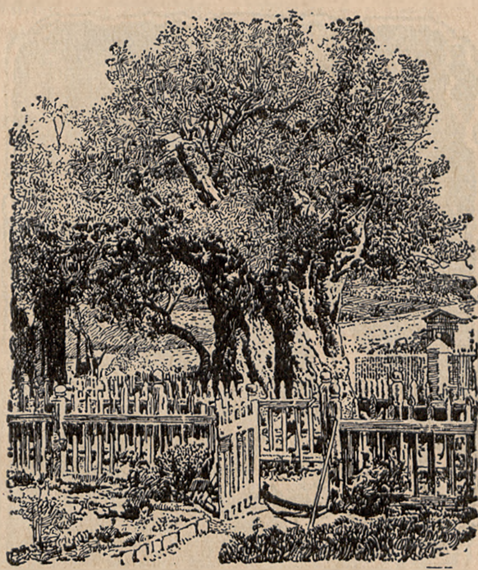
Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz.	Niewiasty idą do grobu Jezusa. Łuk. 23 : 55—24 : 11.
Wtorek	Piotr i Jan idą również do grobu. Jan 20 : 1—10.
Środa	Jezus ukazał się Marii Magdalenie. Jan 20 : 11—18.
Czwartek	W drodze do Emmaus. Łuk. 24 : 13—35.
Piątek	Jezus ukazał się uczniom w Jerozolimie. Łuk. 24 : 36—48.
Sobota	Jezus przebacza Piotrowi. Jan 21 : 1—17.

Wskazówki dla uczących

Większość dzieci zna lepiej dzieje ukrzyżowania, niż zmartwychwstania naszego Zbawiciela, chociaż miałoby być raczej na odwrót. Niechaj więc nauczyciel położy silny nacisk na tej lekcji i dobrze się do niej przygotuje, by mógł przystępnie i żywo stworzyć w wyobraźni dzieci obraz zmartwychwstałego, żywego i wiecznie z nami obcującego Jezusa.

Wielka Sobota była niewątpliwie dniem wielkiej bojaźni i rozpaczy uczniów i wyznawców Pańskich. Był to sabat i temu tylko przypisać należy fakt, że wrogowie Jezusa nie przedsięwzięli narazie nic przeciwko Jego zrozpaczonym wyznawcom. Wczesnym rankiem pierwszego dnia po sabacie niewiasty udały się do grobu, gdzie z ust anioła dowiedziały się, że Ten, którego uważały za zmarłego zmartwychwstał i żyje. Wróciły czemprędzej do miasta, by wiadomością tą podzielić się z uczniami. Maria Magdalena wyprzedziła swoje towarzyszki i pierwsza doniosła o zmartwychwstaniu Pana Piotrowi i Janowi. Musieli się przekonać, czy prawdą jest to, co im Maria obwieściła. Szła za nimi i ona, i pozostała u pustego grobu płacząc. Wtedy to przyszedł Jezus i począł z nią rozmawiać. Pod wieczór tego samego dnia Jezus szedł z dwoma swoimi wyznawcami do Emmaus, później zaś ukazał się pozostałym uczniom w Jerozolimie, ale Tomasz nie był z nimi.



Getsemane p/g fotografii.

Dla podkreślenia specjalnie świątecznego charakteru niedzieli, niechaj dzieci same wraz z nauczycielem uporządkują salę i przybiorą ją kwiatami na znak, że to święto radości i wesela, święto zmartwychwstania do nowego życia duchowego tak jak w naturze z wiosną budzi się wszystko po śnie zimowym do nowego życia.

Rozmowa z dziećmi

Czy wiecie kto pochował P. Jezusa? (Józef z Arymatei i Nikodem). Gdzie oni złożyli ciało Jezusowe? Jak ten grób wyglądał? A co robili w tym czasie uczniowie Jezusowi? Czy pamiętali oni o obietnicy P. Jezusa, że znowu przyjdzie do nich? Gdy nam kto coś obiecuje, to czekamy zwykle na spełnienie tej obietnicy. Czy uczniowie Pańscy też tak czekali na spełnienie obietnicy Jezusowej? Oto

kiedy czytamy w ewangeliach o tym, co się stało trzeciego dnia po ukrzyżowaniu P. Jezusa, to wydaje się nam, że uczniowie Pańscy zapomnieli o obietnicy swojego Zbawiciela. Posłuchajcie, przeczytam wam opowiadanie „Wspomnienie Piotra".

A teraz przeczytamy kolejno po jednym wierszu Mar. 16 : 1—8.

Jak sądzicie, czy uczniowie Pańscy rozumieli jak to się stało, że ten Jezus, który był umarł na krzyżu Golgoty, znowu żyje i jest z nimi, że rozmawia z nimi, i że znowu przyjdzie czas, że widzieć Go nie będą a jednak On zawsze będzie z nimi, i że wreszcie oni sami odziedziczą kiedyś życie wieczne? Oto wiele jest na świecie spraw i rzeczy, które znamy i w które wierzymy, ale których nie rozumiemy i nie potrafimy ich wytłumaczyć, np. dlaczego rosną śliczne kwiaty i dlaczego jedne z nich są białe, inne czerwone, inne jeszcze niebieskie, dlaczego z małego ziarnka wyrasta trawa, źdźbło i kłos, albo z jajka wylęga się pisklę, z poczwarki gąsienica, z gąsienicy piękny motyl. Z pewnością znacie sami wiele innych jeszcze przykładów cudownych rzeczy na świecie, które widzimy, dotykamy, a jednak nie potrafimy ich wytłumaczyć, chociaż zdawałoby się, że to takie proste. Tak już wszystko P. Bóg urządził i tak jest najlepiej! Ale czy te przykłady nie uczą nas także wielu rzeczy o Bogu? P. Jezus często mówił o ptakach i kwiatach, o tym jak to P. Bóg, dobry nasz Ojciec w niebiesiech, troszczy się o wszystkie stworzenia serdecznie, a tym bardziej o nas, dzieci swoje. On kocha nas i troszczy się o nas. Lecz On darzy nas swą łaską i miłością nie tylko w tym życiu doczesnym. Tak jak w przyrodzie z wiosną wszystko zmartwychwstaje ze snu i śmierci zimowej do nowego życia, tak i my kiedyś zmartwychwstaniemy ku nowemu, wiecznemu żywotowi, aby wraz ze zmartwychwstałym Chrystusem królować w Ojczyźnie wiecznej. O tym mówi nam właśnie to piękne, wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego. A jak my się P. Bogu za to wszystko odwdzięczymy? Czy pamiętamy o Nim w ciągu tygodnia. Może mówimy o Nim tylko w niedzielę? W przyszłą niedzielę opowiem wam o pewnym wyznawcy P. Jezusa, który pozostał wierny Bogu aż do śmierci i to śmierci męczeńskiej.



Bądź wola Twoja!

Lekcja 16. — 16 kwietnia 1939.

WIERNY PASTERZ.

(Biskup Polikarp).

Jan 10 : 1 — 5, 27 — 29.

Złoty wiersz: Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kiedy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich. Jan 15 : 13.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Życie pierwszych chrześcijan. Dzieje 2 : 42—47.
Wtorek Pierwsze prześladowanie chrześcijan. Dzieje 4 : 1—4.
Środa Piotr i Jan nie boją się prześladowania. Dzieje 4 : 13—22.
Czwartek Szczepan, pierwszy męczennik chrześcijański. Dzieje 7 : 54 — 60.
Piątek Ap. Paweł również cierpiał dla Chrystusa. II Kor. 11 : 24 — 33.
Sobota Dobry pasterz. Jan 10 : 1 — 21.

Wskazówki dla uczących

W lekcji niniejszej pragniemy przedstawić dzieciom jednego z pierwszych chrześcijan, który mimo gróźb i prześladowań pozostał wierny swemu Zbawcy aż do śmierci męczeńskiej. Był nim biskup Polikarp ze Smyrny.

Polikarp urodził się około r. 69 i żył w Efezie, gdzie został uczniem ap. Jana. Z czasem został biskupem (dozorcą, kaznodzieją i kierownikiem) zboru w Smyrnie (w Azji Mniejszej na płn. od Efezu). Pozatem o życiu jego wiemy już niewiele więcej. Ireneusz pisał o nim: „Mogę wskazać miejsce, na którym przesiadywał błogosławiony Polikarp i opowiedzieć o rzeczach, które słyszał od nich (od Jana i innych apostołów) o Panu". Gdy Ignacjusz transportowany był przez straż do Rzymu, gdzie miał się stać przedmiotem krwawego widowiska na arenie cyrku w Coloseum (około r. 110), spędził on jedną noc w Smyrnie u Polikarpa. Pod koniec życia wybrał się Polikarp do Rzymu, by wraz z biskupem rzymskim Anicetem usta-



Hofmann: Droga krzyżowa.

lic termin świąt Wielkanocnych, który w początkach chrześcijaństwa nie był ustalony i wywoływał wiele nieporozumień między Wschodem i Zachodem. Śmierć męczeńską poniósł Polikarp około r. 155 w czasie czwartego prześladowania chrześcijan za panowania cesarza-filozofa Marka Aureliusza.

Rozmowa z dziećmi

Od chwili zmartwychwstania P. Jezusa uczniowie Jego byli pełni radości, nadziei i męstwa. A czy wiecie dlaczego? Za to wrogowie P. Jezusa byli smutni i źli. Myśleli oni, że jak zabiją P. Jezusa, to wnet i garstka Jego uczniów się rozproszy i niebawem ludzie zapomną o nauce i słowach P. Jezusa. Ale tak się nie stało. Liczba wyznawców P. Jezusa, zwanych odtąd chrześcijanami, wzrastała coraz bardziej. Czy wiecie, co robili teraz uczniowie P. Jezus? A co robili wrogowie P. Jezusa? Kto z was opowie o prześladowaniach pierwszych chrześcijan. Kto należał do grona prześladowców? (Paweł). Co się stało z Pawłem?



Alfred Diethe: Wieczerza w Emmaus.
(Galeria Drezdeńska)

Ale nie skończyło się na tym prześladowanie chrześcijan. Kapłani i uczeni żydowscy, a co gorsza cesarze i władcy rzymscy zaczęli okrutnie prześladować wszystkich, którzy wyznawali P. Jezusa (cesarz Neron i śmierć apostołów Piotra i Pawła). Wielu chrześcijan musiało się ukrywać i tylko w tajemnicy schodzili się na nabożeństwa. Czy wiecie, gdzie się schodzili? W katakumbach. Były to podziemne groty i korytarze, w których grzebano zmarłych. I tutaj to właśnie schodzili się pierwsi chrześcijanie na nabożeństwa. Wielu z nich poniosło śmierć męczeńską, a jednak nie wyparli się swej wiary. Opowiem wam dziś o jednym takim mężnym i wiernym myznawcy P. Jezusa. Nazywał się on Polikarp.

Polikarp był małym chłopcem, gdy po raz pierwszy słyszał o P. Jezusie i postanowił służyć Mu z całego serca. O Zbawcy, Jego życiu, nauce, czynach, śmierci i zmartwychwstaniu opowiadał mu apostoł Jan. Polikarpowi tak bardzo podobały się te opowiadania, że nieraz prosił on ap. Jana o powtórzenie ich, chociaż słyszał je już wiele razy i prawie na pamięć je umiał. A gdy podrósł i Jan się zestarzał, zastępował go w nabożeństwach i sam opowiadał o P. Jezusie wszystko, co słyszał od Jana. A potrafił opowiadać tak pięknie, że ludzie ze wszystkich stron schodzili się na jego kazania. Kochali go wszyscy, bo dla wszystkich był dobry i uprzejmy, naśladując we wszystkim Zbawiciela. Nie dziw, że ludzie go chwalili i że sława

jego z każdym dniem wzrastała, tak że wreszcie zbór w Smyrnie powołał go na swojego biskupa, to jest kaznodzieję i kierownika zboru. Polikarp chętnie się zgodził na to i przez wiele lat służył Smyrneńczykom Słowem Bożym, świecąc im dobrym przykładem. Zbór w Smyrnie rósł w wierze i z każdym dniem zwiększała się liczba jego członków, szczerych wyznawców P. Jezusa.

Lecz w owym czasie byli ludzie, którzy bali się wzrostu siły chrześcijan, bo nienawidzili oni P. Jezusa podobnie jak Faryzeusze w Palestynie za czasów naszego Zbawiciela. Postanowili oni powstrzymać rozwój chrześcijaństwa przez wygubienie jego przewódców. Jednym z nich był Ignacjusz, biskup Antiochii. Został on aresztowany i wysłany do Rzymu, gdzie miał stać się pastwą lwów na arenie cyrku ku uciesze rozbawionej publiczności. W drodze prosił on swoich dozorców o zatrzymanie się choćby na krótko w Smyrnie, by mógł po raz ostatni odwiedzić swego przyjaciela Polikarpa. I tak się stało. Obaj przyjaciele długo rozmawiali ze sobą o swym Zbawicielu, a Polikarp żegnając się z przyjacielem pocieszał go jeszcze i zachęcał do wytrwania w wierze. Po jego odjeździe opowiadał wiele swojemu zborowi o męstwie i wierności Ignacjusza.

Pewneg dnia przybył do Smyrny poseł z listem Ignacjusza. Polikarp czytał w nim te słowa: „Ignacjusz Polikarpowi, biskupowi zboru, który jest w Smyrnie, wszelkiego szczęścia. Wiedząc, że wiara Twoja w Boga jest, jako i przedtem była, ugruntowana na pewnej skale, serdecznie dziękuję, że danem mi było oglądać błogosławione oblicze Twoje i ucieszyć się w Bogu. Czuwaj i bądź zawsze ducha czujnego, aby nikt z was nie okazał się tchórzem, ale raczej chrzest wasz niechaj będzie wam mieczem, wiara przyłbicą, dobroć dzidą, cierpliwość całą zbroją... Życzę Ci szczęścia w Bogu naszym, Jezusie Chrystusie... Oddany w Panu".

Polikarp ucieszył się bardzo z tego listu i przechowywał go troskliwie do końca dni swoich jak skarb bezcenny, wierząc, że Ignacjusz nawet w obliczu męczeńskiej śmierci zachował wiarę Chrystusową.

Gdy Polikarp miał już 86 lat wybuchło również i w Smyrnie okrutne prześladowanie chrześcijan. Źli ludzie biegali po mieście, tropiąc i wyszukując wyznawców Jezusa Chrystusa. Porywali ich, wtrącali do więzień, głodzili, a później rzucali lwom na pożarcie. Ale nie na wiele to się zdało. Im więcej prześladowano wyznawców Chrystusa, tym większa liczba ludzi przyznawała się do P. Jezusa. To jeszcze więcej pobudzało do gniewu wrogów P. Jezusa. Postanowili oni zabić przewodnika zboru smyrneńskiego. „Chrześcijan lwom na pożarcie!" — wołali. „Śmierć Polikarpowi!" Z wielkim krzykiem wyruszyli do domu Polikarpa, ale nie zastali go już w domu. Kilku przyjaciół doniosło wcześniej Polikarpowi o grożącym mu niebezpieczeństwie i namówiło go do ucieczki z miasta. Niestety, znalazł się zdrajca, który wydał miejsce pobytu biskupa Polikarpa. Wrogowie otoczyli dom sędziwego biskupa, krzycząc: „Śmierć Polikarpowi! Polikarpa lwom na pożarce!"

Polikarp nie ukrywał się dłużej. Wyszedł odważnie z domu z uśmiechem na ustach i począł rozmawiać uprzejmie ze swoimi prześladowcami, kazawszy uprzednio obficie ich ugościć. Wielu prześladow-

ców tak było tym łaskawym obejściem biskupa onieśmielona, że przeprosili sędziwego biskupa za swój niecny postępek. Inni jednak byli nieugięci; pojmali biskupa, związali mu ręce, posadzili tyłem na osła i wśród szyderstw i okrzyków: „Śmierć Polikarpowi" wiedli go do miasta.

Przyszła wreszcie chwila stracenia. Wielkorządca rzymski obiecał Polikarpowi życie i wolność, jeśli tylko pokłoni się przed posągiem cesarza i złoży przepisaną ofiarę, ale dzielny starzec nie wyrzekł się wiary w Chrystusa za cenę życia i wolności. „Osiemdziesiąt sześć lat służyłem wiernie swemu Panu. Nie uczynił mi on nic złego, jakże teraz miałbym złorzeczyć Królowi swemu i Zbawicielowi?" — odparł rzymskiemu władcy Polikarp. Na takie wyznanie wzburzony tłum prześladowców począł krzyczeć i domagać się śmierci Polikarpa: „Oto ojciec chrześcijan i naczelnik buntu przeciwko naszym bogom. Rzućcie go lwom!" Inni natomiast wołali: „Spalić go na stosie!" i na prędce poczęli wbijać w ziemię gruby pal i układać wokło niego drzewo. Gdy chcieli przywiązać Polikarpa do pala, ten rzekł: Nie trzeba mnie przywiązywać do pala, albowiem Ten, który mi dał moc znieść ogień, da mi także i siły, abym w tym ogniu stał bez oparcia". I tak na własne jego żądanie stanął sam na stosie i wkrótce płomienie ogarnęły go całego. Z pośród dymu i ognia wrogowie słyszęli ostatnią modlitwę wiernego biskupa: „O, Boże, biedne swoje życie składam Tobie w darze dla uwielbienia Imienia Twojego. Ty sam obdarz mnie mocą, abym okazał się dzielnym rycerzem Chrystusowym w cierpieniu i zwycięstwie". I tak umarł dzielny żołnierz Jezusa Chrystusa, dobry pasterz powierzonego mu stada wyznawców Jezusa Chrystusa, wierny i mężny aż do ostatniego tchu swego życia.



Pierwsi chrześcijanie na arenie cyrkowej.

Czego możemy się nauczyć z dzisiejszego opowiadania? W jaki sposób Polikarp poznał i pokochał P. Jezusa? Kto mu opowiadał o P. Jezusie? Czy my również opowiadamy swoim znajomym o Zbawicielu?

CZTERDZIESTU MĘCZENNIKÓW Z SEBASTY.

Mat. 10 : 16 — 23.

Złoty wiersz: Złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas łatwo obstępuje, z cierpliwością biegnijmy w walce nam wskazanej. Żyd. 12 : 1.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Stare prawo żydowskie chroniło życie ludzkie. Ex. 21 : 12 20.

Wtorek Jezus nadaje nowe i głębsze znaczenie staremu prawu. Mat. 5 : 21 — 24.

Środa Ciało i rozum nasz winny być poświęcone Bogu. Rzym. 12 : 1 — 5.

Czwartek Jezus poucza uczniów swoich. Mat. 10 : 28 — 42.

Piątek Ap. Piotr zachęca do wytrwania w prześladowaniu. I Piotr. 2 : 21 — 24.

Sobota Wytrwanie w wierze. Żyd. 11 : 35 — 12 : 3.

Wskazówki dla uczących

W latach od 303 do 313 na terenie całego olbrzymiego imperium rzymskiego srożyło się prześladowanie chrześcijan ale było to prześladowanie już ostatnie. Była to niejako ostatnia próba pogańskich Rzymian podporządkowania chrześcijanstwa ich mocy; cesarz rzymski podbił wszystko pod swoją moc, nie udało mu się tylko zwyciężyć chrześcijaństwa, owszem sam mu uległ. Chrześcijaństwo szerzyło się żywiołowo jak ogień na stepnie, religie zaś pogańskie zamierały powoli, Z czasem przyznawali się do zabobonów pogańskich jeno mieszkańcy wsi (pagani) i stąd te religie nazwano pogańskimi, czyli wieśniaczymi, religiami prostych, ciemnych ludzi.

Wreszcie w roku 313 cesarz Konstantyn Wielki wydaje słynny edykt mediolański zapewniający całkowitą wolność religii chrześcijańskiej. Zanim się jednak to stało konający świat pogański niby zachodzące słońce wystrzelił w górę ostatnim płomieniem stosów męczeńskich wyznawców imienia Jezusowego. Zdarzenie, które jest przedmiotem dzisiejszej lekcji, miało miejsce w Sebaście w Armenii (w prostej nieledwe linii na północ od miejsca urodzenia ap. Pawła, Tarsu). Wielkorządcą tej prowincji rzymskiej był Licyniusz, zagorzały wróg chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo szerzyło się nie tylko wśród ludności cywilnej, ale i wśród wojska rzymskiego. W garnizonie stacjonującym w Sebaście 40 żołnierzy gwardii Licynusza wyznawało wiarę Chrystusową. Licyniusz polecił rozebrać ich do naga, ubiczować i porzucić wśród srogiej zimy na zamarzłym jeziorze. Aby zwiększyć jeszcze ich męki, a jednocześnie złamać w nich wiarę polecił w pobliżu rozłożyć szałas, przygotować ciepłą odzież i strawę, i rozpalić ognisko, tak aby nieszczęśliwcy w każdej chwili mogli zbliżyć się do ogniska,

co równoznaczne być miało z wyparciem się wiary Chrystusowej. Jednak ani te wymyślne katusze nie skłoniły mężnych wyznawców Chrystusowych do zaparcia się swej wiary. — Dalsze szczegóły podane są niżej.

Rozmowa z dziećmi

W jaki sposób nauczyliście się pisać? Oto nauczyciel pisał na tablicy litery, a wy staraliście się w swoich zeszytach napisać je tak samo równo i pięknie jak i nauczyciel. Ale czy nauczylibyście się pięknie pisać, gdyby nauczyciel pisał źle, niedładnie i niedbale? I tak jest ze wszystkim w życiu. Uczymy się wszystkiego przez naśladowanie innych ludzi, ich słów, czynów, zachowania się itd. Zdarza się też często, że spotykamy ludzi, którym pragniemy być podobni i wtedy naśladujemy ich we wszystkim, są oni dla nas przykładem, tak jak owe litery na tablicy są przykładem dla tego, który uczy się dopiero pisać. Dlatego też kiedy naśladujemy złych ludzi sami stajemy się złymi. I dlatego musimy zawsze naśladować tylko dobre przykłady ludzi dobrych, uczciwych, dzielnych, sprawiedliwych, m ę ż n y c h i pobożnych. Opowiem wam dzisiaj właśnie o takich przykładnych ludziach.



Piotr i Jan u grobu.

Działo się to w r. 316 po narodzeniu Chrystusa w mieście Sebaste w Armenii. W mieście tym żyło wielu chrześcijan i szczerych wyznawców imienia Chrystusowego, którzy nie bacząc na grożące im ze strony pogan okrutne prześladowania co wieczór gromadzili się na wspólne nabożeństwa. Pewnej nocy prześladowcy porwali 40 żołnierzy chrześcijan postawili ich przed oblicze wielkorządcy Licyniusza.

Licyniusz był okrutnym człowiekiem. Nienawidził on chrześcijan i postanowił sobie, że wytępi ich doszczętnie skazując na śmierć tak okrutną, że stanie się odstraszającym przykładem dla innych wyznawców Jezusa Chrystusa. Tym większy był jego gniew, gdy się dowiedział, że chrześcijanami są jego własni żołnierze. Skazał ich też na śmierć bardziej okrutną i odstraszającą, niż innych wyznawców P. Jezusa.

Była właśnie zima. Śnieg grubą warstwą pokrył wszystko, a rzeki i jeziora skuła gruba tafla lodu. Licyniusz wymyślił okrutną śmierć dla 40 nieszczęśliwych żołnierzy chrześcijan. Kazał dozorcom więziennym zapędzić ich na zamarzłe jezioro, rozebrać do naga, ubiczować i porzucić na lodzie. Ale nie dość było tego jeszcze. By zwiększyć ich cierpienia i zmusić ich do wyrzeczenia się wiary, kazał postawić niedaleko szałas, ułożyć w nim ciepłe ubranie i gorącą strawę, i rozpalić ognisko. Myślał on, że żołnierze chrześcijanie widząc tak blisko siebie ognisko, strawę i odzież, gdy przemarzną na lodzie, wyrzekną się wiary w Chrystusa i pospieszą skryć się w szałasie. Nie musieli oni nawet wypowiedzieć ani słowa, by wyrzec się swej wiary, wystarczyłoby w zupełności, gdyby zeszli z lodu i poszli do szałasu i do ogniska po ciepłą odzież i strawę. Znaczyłoby to tyle, że wypierają się wiary w Chrystusa, bo nie chcą już dłużej cierpieć dla Niego. Pogański dozorca miał całą noc czuwać przy ognisku i doglądać by nie wygasło.

I tak oto pozostawiono na lodzie obnażonych i obitych 40 chrześcijan. Zapadła ciemna noc, na niebie gwiazdy migotały, a obok jaśniał i kusił swym ciepłem płomień ogniska. Zrazu nieszczęśliwcy próbowali zagrzać się szybko chodząc tam i z powrotem. Wystarczyło dojść do ogniska, wyciągnąć rękę po odzież leżącą niedaleko, usiąść w szałasie i zjeść gorącej strawy by pozbyć się strasznych cierpień, ale ani jeden z nich nie spojrzał nawet w tę stronę. Pocieszali się wzajemnie i dodawali sobie męstwa, modląc się i śpiewając nabożne pieśni.

A strażnik stał przy ognisku, i czuwał, patrząc tylko, który z tych 40 nieszczęśliwców pierwszy wyprze się swej wiary i zbliży się do ogniska. Słyszał ich śpiewy i modlitwy: „Panie, 40 nas bieży w zawody, dodaj nam sił i męstwa, abyśmy wszyscy biegu dokonali i odnieśli koronę zwycięstwa". Upływały długie chwile a ani jeden z nich nie zbliżył się do ognia, chociaż wielu z nich zmarzło tak mocno, że stać już nie mogli. Strażnik wstąpił do szałasu, bo już nie mógł znieść widoku tych męczarni. Chociaż starym był wojakiem i nieraz niebezpieczeństwo zaglądało mu w oczy, nie widział jednak jeszcze takiego męstwa. Zaprawdę, Bóg musi być z tymi 40-ma, tylko z Jego pomocą mogą oni znieść takie męki, gdy tuż obok jest ognisko i ciepła strawa. Tak myślał strażnik siedząc przy ognisku. Sam zapragnął być tak dzielnym wyznawcą i naśladowcą Jezusa Chrystusa, dla którego tamci tak cierpliwie i mężnie znoszą męki. Tak myśląc zasnął.

Śniło mu się, że tych 40 tam na mrozie spowiło naraz cudowne oślepiające światło, jaśniejsze od blasku słońca w dzień pogodny. Śniło mu się także, że do szałasu wszedł anioł, piękny i silny mąż, odziany w białe szaty. W rękach trzymał lśniące złote korony. Ułożył je na ziemi. Korony te mieli otrzymać w nagrodę ci tam na mrozie. Strażnik począł liczyć te korony, i jakże się zdziwił, gdy ich naliczył tylko 39.

Naraz coś zaszeleściło przy drzwiach szałasu. Dozorca obudził się i ujrzał jednego z męczenników. Stał przy ognisku i ogrzewał nawpół zmarzłe swoje ciało, otulając się w ciepłe ubranie. Dozorcy przyszła myśl do głowy: „Aha, wiem już teraz dlaczego śnił mi się

anioł tylko z 39 koronami. Oto ten nie umiał już więcej cierpieć dla Chrystusa i wyrzekł się swej wiary. Ale tak być nie może! Ja będę tym czterdziestym!" Szybko zrzucił z siebie zbroję i ubranie, i krzyknąwszy głośno: „Ja będę tym czterdziestym!", wyszedł z szałasu i położył się obok reszty męczenników. Ci zobaczywszy go, uradowali się wielce i choć nie mogli się już ruszać, jeden z nich ostatnim wysiłkiem zawołał: „Czterdziestu stanęło do zawodów. O, Panie, dajesz 40-om koronę zwycięstwa!".

A gdy noc minęła i przyszedł Licyniusz ze swą strażą, ujrzał 40 zmarzłych ciał, a wśród nich swojego dozorcę. W szałasie zaś siedział ten, który wyparł się Chrystusa i opowiedział wszystko, co się w nocy stało. Licyniusz kazał spalić ciała zmarłych i popiół ich rozsypać, by ne pozostało po nich nawet pamiątki, ale wierni chrześcijanie z Sebasty zachowali w pamięci niezachwianą wiarę swych braci.

Lekcja 18 — 30 kwietnia 1939.

OBROŃCA WZGARDZONYCH

Mat. 18 : 1 — 14

Złoty wiersz: Nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych. Mat. 18 : 14.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Kto jest większy w królestwie Bożym? Mat. 18 : 1 — 10.
Wtorek Kto zasiądzie w królestwie Bożym? Mat. 19 : 27 — 30.
Środa Miejsce apostołów w królestwie Bożym. Łuk. 22 : 24 — 30.
Czwartek Odpowiedź Jezusa dana matce synów Zebedeusza. Mat. Mat. 20 : 20 — 28.
Piątek Jakim ma być wyznawca Jezusowy. Mat. 10 : 28 — 42.
Sobota Podobieństwo o sługach. Łuk. 12 : 35 — 41.

Wskazówki dla uczących

Niewolnictwo było głęboko zakorzenione w starożytnym świecie. Historyk Gibbon podaje, że jeszcze w początkach chrześcijaństwa w państwie rzymskim liczba niewolników równa była liczbie ludzi wolnych; wynikałoby z tego, że w czasach ap. Pawła żyło w państwie rzymskim conajmniej 60 milionów niewolników. Los ich był opłakany. Właściciel ich był nieograniczonym panem ich życia i mógł w każdej chwlii sprzedać ich lub nawet zabić. Historyk Tacyt wspomina o wymordowaniu 600 niewolników. Od czasu podboju Macedonii w r. 168 przed Chr. przez L. Emiliusza Paulusa aż do zburzenia Jerozolimy w r. 70 po Chr. sprzedano 150 tysięcy niewolników, sam zaś Tytus, zdobywca Jerozolimy, który uważał za stracony każdy dzień, w którym nie uczynił nic dobrego, zaprzedał w niewolę aż 97 tysięcy żydów. W dwa pokolenia później Pliniusz wspomina o bogatym Rzymaninie, który posiadał 4116 niewolników. Nieco jeszcze później, w r. 410 królowi Gotów Alarykowi w zdobyciu Rzymu pomagało 40 tysięcy samych rzymskich niewolników.

JEZUS PRZED PIŁATEM.

Mat. 27 : 11-34.



rys. Lille A. Faris

I rzekł Piłat do przedniejszych kapłanów i do ludu: „Żadnej winy nie znajduję w tym człowieku. *Łuk. 23:4.*

Niewolnicy nietylko bez wynagrodzenia za nędzne wyżywienie musieli spełniać najniższe prace, ale również rekrutowali się z nich gladiatorowie t. j. zapaśnicy walczący ze sobą na śmierć i życie ku uciesze widzów na arenach cyrków rzymskich. Była nawet specjalna szkoła zapaśnicza w Kapuji przygotowująca świeże kadry gladiatorów. W tej to właśnie szkole w r. 73 przed Chr. wybuchł bunt i wywołał okropną w skutkach wojnę domową.

Walki gladiatorów były różne: walczyli gladiatorzy bądź z drapieżnymi zwierzętami, najczęściej z lwami, bądź też sami z sobą na noże, miecze i maczugi. Najpopularniejsza była walka ta, gdy na gladiatora uzbrojonego w krótki miecz starał się zarzucić drugi sieć i powalić go na ziemię. Obalony czekał na śmierć lub ułaskawienie. Cesarz lub inny dostojnik dawał odpowiedni znak ręką: wyciągnięty ku dołowi kciuk znaczył śmierć, wyciągnięty ku górze — ułaskawienie. Najczęściej jednak kciuk monarchy zwracał się ku dołowi, by widokiem krwi zadowolić zwierzęce instynkty widowni. Nie dziw więc wcale, że wchodzący na arenę gladiatorzy witali cesarza słowy: Ave, caesar, morituri te salutant (Bądź pozdrowiony cesarzu, ci którzy mają umrzeć, witają cię!)

Chrześcijaństwo od samego początku starało się ulżyć ciężki los niewolników. Walki gladiatorów ustały jednak dopiero w r. 325, zakazane ostatecznie przez cesarza Konstantego Wielkiego.

Zdarzenie, o którym jest mowa w lekcji dzisiejszej, miało miejsce w r. 403 w Rzymie. Generał Stilicho pokonał w dzień Wielkanocny Alaryka, króla Gotów. Według starego rzymskiego zwyczaju senat rzymski przyznał mu prawo do t. zw. triumfu, t. j. uroczystego wjazdu do miasta. Tak więc generał Stilicho wraz z młodziutkim cesarzem Honoriuszem odbył uroczysty wjazd do Rzymu, a ku czci jego urządzono na arenie cyrku Colosseum igrzyska wraz z walkami gladiatorów. Zgromadzony w cyrku tłum z podnieceniem obserwował walkę, oklaskami witając każdą okrutniejszą scenę. Niezdrowej zabawy i radości tłumu nie podzielał tylko jeden człowiek, stary pustelnik Telemach. Od dawna prosił on Boga, by danem mu było unicestwić niecne zabawy w cyrku. I oto nadeszła chwila sposobna. Nie wiele myśląc, przeskoczył barierę i stanął między walczącymi. Niestety, rozgniewany tłum okrzykami zachęcił gladiatorów do zabicia intruza. I tak się też stało. Zdawało się, że czyn Telemacha poszedł na marne, a jednak niebawem niecne walki gladiatorów, kosztujące setki istnień ludzkich, całkowicie ustały.

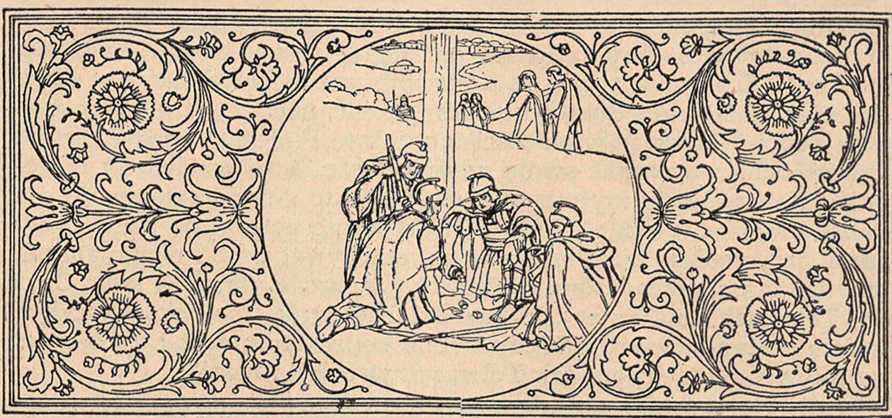
Rozmowa z dziećmi

Przeszło 1500 lat temu żył w górskiej jaskini pustelnik Telemach. Opuścił on miasto i ludzi, i poszedł w góry, by być sam zdala od złego i grzesznego świata.

Czuł on, że gdyby pozostał wśród ludzi byłby narażony na wiele grzesznych pokus, a tu w samotności wśród wspaniałych gór czuł się bliżej Boga. Modlił się często i szczerze wypowiadał swą miłość ku Bogu i wdzięczność za to, że mógł tutaj w ciszy i samotności służyć Bogu na swój sposób. Pewnej nocy, gdy jak zwykle spędzał czas na modlitwie uprzytomnił sobie jaśniej niż kiedykolwiek życie mieszkańców wsi i miast. Przypomniał sobie również i tych wiernych wy-

znawców P. Jezusa, którzy umarli za wiarę swoją, rzuceni lwom na pożarcie lub spaleni na stosie, albo zabici w cyrku jako gladiatorzy t. j. zapaśnicy. I nieraz zdawało mu się, że słyszy głos: „Obudź się, śpiochu!" Zrozumiał teraz, że źle zrobił, uciekając od ludzi w góry. Przecież jakże wiele dobrego mógłby zrobić, pomagając ludziom, nauczając ich i krzepiąc w słabości tak, jak to P. Jezus niegdyś czynił. Opuścił ich, żeby ocalić swoją własną duszę. A co powiedział P. Jezus? „Kto zachowa życie swoje, straci; a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je" (Mat. 10:39). O, Jezus nie uciekał od ludzi, owszem, przyszedł do nich na ten świat, przebywał wśród nich, nauczał, uzdrawiał ich, pomagał im, kochał ich i wreszcie umarł za nich. Czyż on, Telemach, miałby czynić inaczej? Nie, wróci tam, skąd przybył, będzie służył ludziom, a kiedy trzeba będzie, to nawet i życia swego żałować nie będzie. I tak Telemach wrócił do ludzi.

Wędrował długo, zwiedził wiele wsi i miast. Żywił się tym, czym się dało, a spał pod gołym niebem. Nieraz ludzie przychodzili do niego po radę i dobre słowo, bo po ubraniu poznawali, że to pustelnik. Postanowił wreszcie udać się do Rzymu, największego w owym czasie miasta na świecie. Wiedział, że tam będzie bardziej potrzebny, niż gdzie indziej. Po wielu, wielu dniach uciążliwej wędrówki przybył wreszcie do Rzymu. Przybył akurat w chwili niezwykłej. Wszystko, co żyło biegło powitać sławnego wodza armii rzymskiej, generała Stilicho, który niedawno pokonał groźnego najeźdźcę, Alaryka, króla Gotów. Lud cieszył się ze zwycięstwa swego wodza i postanowił uczcić jego zwycięski powrót wielką zabawą w cyrku. Poszedł tam i Telemach. W dniu tym nikt mu nie bronił wejść do cyrku i zasiąść na ławie. Wokoło areny, na której kilkaset lat temu ginęli chrześcijanie, siedziało kilka tysięcy ludzi. Teraz Rzym był chrześcijański, ale w dalszym ciągu w cyrku rzymskim mordowali się wzajemnie ludzie, żeby inni ludzie mieli z tego zabawę. Po chwili wszedł na arenę orszak ludzi i zatrzymał się przed miejscem, gdzie siedział cesarz Honoriusz i generał Stilicho. „Bądź pozdrowiony, cesarzu, my którzy mamy umrzeć pozdrawiamy cię!" — zawołali uzbrojeni ludzie z areny. Telemach wiedział, co to są za ludzie. Byli to gladiatorzy, którzy dla zabawy innych ludzi walczyli ze sobą na śmierć i życie. I nagle, gdy walka rozgorzała na dobre, a wszyscy widzowie z bijącym sercem oczekiwali jej krwawego wyniku, Telemach przeskoczył barierę oddzielającą arenę od widowni i stanął wśród walczących. Tłum widzów rozgniewał się bardzo, że jakiś obszarpany pustelnik śmie przerwać ich zabawę, i począł zachęcać okrzykami gladiatorów by zabili tego, który w obronie ich życia wystąpił. Jeden z walczących przebił Telemacha mieczem. Stary pustelnik upadł na piasek areny i umarł jako męczennik imienia Chrystusowego. Przez śmierć swoją dokonał to, czego nie mógł dokonać w swoim życiu. Cały cyrk zamilkł. Dopiero teraz zrozumieli wszyscy, że ich zabawa kosztuje innych ludzi życie, że oni, chrześcijanie z imienia, zapomnieli o tym, że wszelkie życe i każdy twór żyjący ma cenę przed obliczem Boga i że wszyscy ludzie są braćmi. „Nie ma większej miłości nad tę, jeśli kto życie swoje daje za przyjaciół swoich" — powiedział Chrystus, a Telemach dowiódł swoją śmiercią męczeńską, że słowa te są prawdą.



WSPOMNIENIE PIOTRA

Dawno, bardzo dawno już temu siedziało pospołu dwóch ludzi. Jeden już stary, chociaż jeszcze nie taki stary, na jakiego wyglądał. Uciążliwe podróże i długie wędrówki po świecie, liczne zmartwienia i kłopoty zestarzały go przedwcześnie. Ten drugi był człowiekiem młodym. Siedział przy stole, na którym leżały zwoje pergaminu, jedne arkusze były już zapisane, inne jeszcze czyste. Młodzieniec trzymał w ręce pióro, i czekał. Starzec zaś utkwił wzrok w ścianie tak jakby poprzez nią patrzał w odległe miejsca i w dane czasy. I tak było w samej rzeczy. Młodzieniec zaś obserwował starca z pod oka i w każdej chwili był gotów zapisać, co powie. Uważnie słuchał opowiadania apostoła Piotra, by nie uronić ani jednego jego słowa. Starcem tym był uczeń P. Jezusa, a młodzieńcem uczeń ap. Piotra, ewangelista Marek. Po długim zamyśleniu ap. Piotr zaczął znowu opowiadać powoli, jakby ważył i dobierał każde słowo, a Marek szybko zapisywał jego słowa w pięknej greczyźnie.

„Józef z Arymatei — zaczął Piotr — kupiwszy prześcieradło i zdjąwszy z krzyża Jezusa, obwinął w prześcieradło i złożył go w grobie, który był wykuty w opoce, i przywalił otwór grobowy kamieniem. Ale Maria Magdalena i Maria, matka Jozesa, patrzyły, gdzie go kładą. I gdy minął sabat, Maria Magdalena i Maria, matka Jakóba, i Salomea nakupiły wonności, żeby pójść i namaścić go. I bardzo rano pierwszego dnia tygodnia przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły do siebie: któż nam odwali kamień od otworu grobowego? I spojrzawszy obaczyły, że kamień był odwalony; albowiem był bardzo wielki. I wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, odzianego w szatę białą; i zlękły się. Ale on rzekł im: nie lękajcie się; szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Wstał zmartwych, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie był położony. Ale idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, że was poprzedza do Galilei; tam go ujrzycie, jak wam powiedział". — Tu Piotr przerwał i po chwili ciągnął dalej: „I wyszedłszy prędko, uciekły od grobu, albowiem zdjęło je drżenie i przerażenie, i nikomu nic nie powiedziały, bo się bały. Ale gdy mnie powiedziały,

pobiegłem szybko i jako mówiły znalazłem grób pusty. Tego samego wieczoru widziałem Pana i słyszałem głos jego".

Tak mówił i dyktował ap. Piotr. Wspominał sławny dzień Zmartwychwstania Pańskiego, a Marek w pięknym greckim języku zapisywał słowa apostołowe na pergaminie. Słowa te później przepisywano, tłumaczono i drukowano niezliczoną ilość razy. Słowa te i dziś my czytamy w swojej Biblii.



JAK SIĘ GDZIE DZIECI BAWIĄ I JAK MIESZKAJĄ.

Dzieci Indian





JEZUS UMYWA UCZNIOM NOGI.

Jan 13 : 1—15.

Kazanie dla dzieci podług D. P. Zaulecka (Vom lieben Heiland)

Kochani moi młodzi przyjaciele!

Są zajęcia i prace, którymi ludzie, dorośli czy dzieci chętnie się zajmują. Dziewczęta np. lubią haftować lub heklować, podlewać kwiaty czy karmić ptaki, chłopcy zaś z zapałem zbierają znaczki pocztowe, lubią kleić i wyrzynać piłeczką. Ale są też i inne zajęcia, którymi zarówno chłopcy jak i dziewczęta tylko niechętnie

się oddają. Oto np. oczyścić buty i ubranie, zasłać swoje łóżko, młodsze rodzeństwo umyć, uczesać i ubrać, przynieść mamie do kuchni węgiel i drzewo, przynieść coś ojcu ze sklepu, to wszystko wydaje się nam nieprzyjemne i niemiłe, ba po cichu nieraz sobie myślimy: „A co mnie obchodzi taka gruba, ordynarna robota, od tego zresztą jest służąca... albo matka!" Oto, drodzy moi przyjaciele, dla matki każda praca jest dobra, ona wszystko chętnie robi, robi nawet to, co nam się niepodoba. Czyż nie musimy się wstydzić, kiedy o tym pomyślimy?

A wstydzić się musimy jeszcze więcej, kiedy słyszymy dziś o Tym, który był jeszcze znacznie lepszy, jeszcze dostojniejszy, niż najlepsza nawet matka, a który spełnił wobec własnych uczni czynność, którą zazwyczaj najniżsi słudzy, bo niewolnicy pełnili.

Pewnego czwartku szedł P. Jezus z uczniami po raz ostatni z Betanii do wspaniałego i wielkiego miasta Jerozolimy. Wiedział On dobrze, że już nadszedł czas, aby odszedł On z tego świata do chwały Ojca swego, który jest w niebiesiech. Pan Jezus wiedział również w jaki sposób się to stanie, wiedział On, że Judasz, uczeń Jego, zdradzi Go i wyda kapłanom, że ci Go osądzą i ukrzyżują razem z łotrami, ale że dnia trzeciego zmartwychwstanie i po dniach 40 w chwale w stąpi do nieba. Mimo czekającej Go w niebie chwały i uwielbienia nie był On wcale zarozumiały i nie myślał sobie: „A cóż mnie obchodzą ci biedni uczniowie, z którymi w pyle i kurzu wędruję do miasta świętego, kiedy niezadługo służyć mi będą zastępy aniołów?" O nie, Pan Jezus tak nie myślał, owszem myślał o tym w jakiby sposób im pokazać, że ukochał ich aż do ostatniej chwili i że nigdy ich kochać nie przestanie.

Był już wieczór, kiedy Pan Jezus przybył z uczniami do miasta. Byli oni wszyscy porządnie strudzeni i zapyleni, to też z wdzięcznością przyjęli gościnę w domu jednego z przyjaciół Jezusowych, bo Zbawca nasz własnego mieszkania ani w Jerozolimie, ani gdzie indziej nie posiadał. Lecz kiedy weszli do domu, nie wybiegł im naprzeciw sługa, aby według zwyczaju obmyć im nogi. W tym bowiem kraju, w którym żył przed setkami lat Pan Jezus, chodziło się boso, wychodząc zaś na ulicę przywiązywało się do nóg rzemykami lekkie sandały, aby stopy o ostre kamyki nie kaleczyć. Nie dziw więc, że nogi szybko pokrywały się pyłem, bo w onczas ulic asfaltowych ani nawet brukowanych nie było. Dlatego też po przyjściu do domu słudzy obmywali swym panom i zaproszonym gościom zakurzone nogi. Tym razem jednak nie wybiegł naprzeciw Panu Jezusowi i Jego uczniom żaden sługa, bo Pan Jezus chciał być sam ze swoimi uczniami. Było to zresztą przed świętem Paschy czyli żydowską Wielkanocą i jak to zwykle przed świętami bywa wszyscy słudzy i gospodynie mieli pełne ręce pracy, tak że nawet gości obsługiwać nie mogli. Pan Jezus postał chwileczkę przy drzwiach, obejrzał się wokoło, który z Jego uczniów podejmie się tej niskiej pracy, którą najczęściej niewolnicy spełniali, ale jakoś ani jeden z nich do tego się nie kwapił. Piotr myślał sobie: „Niech zrobi to mój brat Andrzej", Jan znowu myślał: „Niech zrobi to Filip" i tak wszyscy myśleli. Czy wiecie, moi drodzy, kto tak myśli również nieraz w podobnych okolicznościach?

Zasmucił się Pan Jezus, sam zdjął swoje sandały i wszedł do pokoju, a za Nim wszyscy Jego uczniowie. Położyli się zaraz wszyscy dokoła stołu na miękkich poduszkach. W dawnych bowiem czasach nie siedziało się przy stole na krzesłach, ale leżało na dużych materacach, przyczem lewą ręką się podpierało a prawą brało się potrawy ze stołu. Podobnie leżeli przy stole i uczniowie Jezusowi, i jedli, walając swymi nieumytymi nogami miękkie poduszki. Ale nie dlatego smucił się Pan Jezus. Smucił się On nie z powodu nieumytych nóg, ale dlatego, że uczniowie Jego byli zbyt dumni na to, aby sobie wzajemnie nogi umyć. Gdyby Pan Jezus nie był łagodnym Zbawicielem z pewnością zgromiłby ich surowo i udzielił im przykładnej nagany, mówiąc: „Czemużeście zarozumiali, czyż nie mówiłem wam już nieraz, że kocham się w pokorze?" Ale Pan Jezus nie ganił ani nie gromił swych uczniów, owszem, uczynił On coś zgoła innego.

Wstał cicho, bez słowa zdjął ze swych ramion piękny, fałdzisty płaszcz, poszedł do rogu izby, gdzie pod ścianą stały kamiennne stągwie z wodą i płuczki, w których myto naczynia, a na ścianie wisiały ręczniki. Wziął jeden z nich, przepasał się nim niby fartuchem, zabrał dzban wody a zbliżywszy się do leżących uczni, ukląkł przy pierwszym z brzegu i począł mu nogi umywać; potem drugiemu, trzeciemu i następnym. Patrzyli na to w zdumieniu uczniowie, ale ani jeden z nich nie rzekł ni słowa, ani jeden z nich się nie poruszył, bo wszystkich był wielki wstyd ogarnął. Aż kiedy ukląkł Pan Jezus u nóg Piotra, ten roztropniejszy i śmielszy będąc niż inni, odezwał się cicho w te słowa: „Panie, chcesz i mnie myć nogi, Ty, mój Mistrz i nauczyciel, mnie, słudze, i uczniowi swemu? Wszakci to nie przystoi Tobie czynić". Ale Pan Jezus odparł mu przyjaźnie: „Dlaczego to robię, tego nie rozumiesz jeszcze, dopiero z czasem to zrozumiesz". Tym razem Piotr już śmielej i głośniej się odezwał: „Panie, nie będziesz mył moich nóg, wiem-ci co przystoi, a czego się czynić nie godzi, chociaż inni tego nie wiedzą". Ale Pan Jezus odpowiedział mu poważnym głosem: „Jeśli ci nóg nie umyję, tedy nie masz ze mną nic wspólnego i nie możesz być moim uczniem". Zląkł się wtedy Piotr i zawołał: „O Panie, myj tedy nogi moje, owszem, obmyj nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę!". Odpowiedział mu Jezus: „Nie trzeba tego, myliście się dzisiaj sami, musiałem wam tylko obmyć nogi!"

Kiedy skończył Zbawiciel nasz tę niską czynność, wstał, odwiązał ręcznik, którym przedtem suszył i wycierał uczniom nogi, wdział swój płaszcz i położył się na swoim miejscu. Dopiero teraz Piotr i pozostali uczniowie mieli się dowiedzieć dlaczego Zbawiciel tak uczynił. Mówił On do nich: „Nazywacie mnie swoim Panem i nauczycielem, i słusznie, bo nim jestem, a jednak umyłem wam nogi niby wasz sługa. Tak winniście i wy czynić i nigdy nie myśleć, jestem za dobry do niskiej, ordynarnej pracy. Dałem wam przykład, jak postępować macie wobec siebie i wobec innych".

Drodzy moi, zapamiętajmy to sobie i my. Jeśli Zbawiciel nasz tak się ukorzył, tedy i my o sobie dużo nie myślmy, ale kiedy trze-

ba służmy chętnie i pokornie swoim rodzicom, rodzeństwu, krewnym, znajomym, przyjaciołom, ba nawet nieprzyjaciołom, słowem wszystkim, którzy naszej skromnej posługi potrzebują.

Lecz drodzy moi, my chcemy się nauczyć tutaj jeszcze czegoś innego. Przypomnijmy sobie, co powiedział Pan Jezus Piotrowi: „Jeśli ci nóg nie umyję, nie możesz być moim uczniem". Czy wiecie, co chciał Pan Jezus przez to powiedzieć? Oto chciał On rzec: „Piotrze, kiedyś się stał moim uczniem, odpuściłem ci wszystko zło, któreś przed tym w życiu swoim czynił. Ale podobnie jak długo żyć będziesz na świecie nogi twoje zawsze będą brudne i stale na nowo musisz je obmywać, tak codziennie robisz coś, co mi się niepodoba, a co jak lepki brud przylega do twojej duszy. Dlatego musisz mi pozwolić każdego wieczoru obmyć cię tak, jak przed chwilą obmyłem twoje nogi, inaczej bowiem nie możesz być moim uczniem".

Oto czego mamy się nauczyć: każdego wieczoru nim zaśniemy prośmy swojego Zbawiciela: „Panie, obmyj mnie, Panie odupść mi wszystko zło, którego się w ciągu dnia dopuściłem, a które niby brud oblepia moją duszę".

I jeszcze coś. Mamy nie tylko sobie samym, ale też i innym obmywać nogi, to znaczy mamy dążyć do tego, aby przez nas Pan Jezus obmył z grzechów i innych, nie tylko nas. Do tego niechaj nam dopomóc raczy nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Amen!

SUBWENCJE i OFIARY NA „SZKOŁĘ NIEDZIELNĄ"

za rok 1939.

Kościół Metodystyczny	zł. 150.—
Parafia Ew.-Augsb. w Cieszynie. , .	„ 20.—
Parafia Ew.-Ref. w Warszawie . . .	„ 75.—
Ogółem . . .	zł. 245.—

Serdeczne dzięki.

Ku wielkiemu naszemu żalowi pojawił się w 10-ym numerze „Głosu Ewangelickiego" komunikat Bew o ofiarach na nasze wydawnictwo, zredagowany w taki sposób, że obraża on poszczególnych ofiarodawców. Jesteśmy zdania, że o ofierze nie stanowi jej wielkość, lecz intencja, i dlatego szczerze bolejemy, że w ewangelickim piśmie pojawia się tego rodzaju komunikat. Wierzymy, że w niczym nie wpłynie on na dalszy przyjazny stosunek do nas naszych Sympatyków i Przyjaciół, których pamięci i ofiarności polecamy się i nadal.



Zakł. Graf. „B. Pardecki i S-ka", Sp. z o. o. Warszawa, Żelazna 56, tel. 5-22-05